

Nowy Świat

Published Daily and Sunday by the
NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.
MEMBER A. B. C.

M. F. WOLKOWSKI, Publisher and President.
W. H. KAWCZYK, Editor.

SUBSCRIPTION RATES	
One Year	\$4.00
Six Months	\$2.50
Three Months	\$1.50
One Month	50c
One Year	\$4.00
Six Months	\$2.50
Three Months	\$1.50
One Month	50c
One Year	\$4.00
Six Months	\$2.50
Three Months	\$1.50
One Month	50c

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue, between 16th & 17th Street)
Telephone, MU 5-6333

BROOKLYN BRANCH:
586 Manhattan Avenue
Telephone, GR 5-2235

SPRAWY WYCHODZTWA

Pisałmisi wczoraj w „Nowym Świecie” o wypowiedzeniu się zorganizowanego postępu na wychodźstwie o stosunku, jaki postępowi postanowił zastosować wobec Macierzy naszej — Polski.

Realnym wyrazem tego stosunku, są złączenie w jedną całość organizacyjną Komitetu Północnego.

Zadaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie grozi Polsce — z zewnątrz ze strony Berlina i Moskwy, a wewnątrz z powodu wzrostu szkodliwych wpływów Narodowej Demokracji na politykę i gospodarkę państwa, żywioły postępowe w Ameryce wyrażają stanowcze przekonanie, że wychodźstwo w tej ciężkiej próbie musi nieść pomoc swej Ojczyźnie. Niedoceniając niebezpieczeństwa, albo wręcz jego lekceważąc, jak to czyni nasza tutaj reakcja, która od kilku lat wola, że Polska dzisiaj naszej pomocy nie potrzebuje, jest poprostu zdradą własnego narodu. My lepiej możemy rozumiemy sytuację w kraju, niż nasi bracia, zajęci straszną i w skutkach niestychanie szkodliwą dla polskiej walki.

I dlatego właśnie panuje wśród nas większa jednolitość w poglądach, niż w kraju wśród lewicy. Dlatego zdajemy sobie sprawę, że Demokracja w Polsce musi skonsolidować się i stanąć do ostatecznej rozprawy, tak z wrogiem wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Wzrostem w tej kampanii, w której rozegrają się losy Polski, nie może być nikt inny, jeno JÓZEF PIŁSUDSKI!

Tak my tutaj pojmujemy tę kwestię, na takim samym stanowisku stanął zjazd w Detroit. Naszym przeło żądaniem jest i wola, ażeby Marszałek Piłsudski, odsunięty od dwóch lat od spraw państwowych, zabrał się do pracy publicznej i wziął czynny udział w dalszej budowie i umocnieniu Rzeczypospolitej.

W tej chwili, jaką Polska obecnie przeżywa, kapitał moralny i autorytet, reprezentowany przez Twórcę Legjonów, byłego Naczelnika Państwa i Najwyższego Wodza, nie mogą być marnowane.

Jezeli nasz głos, nasza wola i nasza pomoc materialna ma jakiegokolwiek znaczenie, nie obowiązkiem naszym jest rzucić na szalę, w przekonaniu, że czynimy to dla dobra tej Polski, którą chcemy widzieć Wielką i Potężną — POLSKI DEMOKRATYCZNEJ.

Ala powiedzą nam przeciwnicy, powie dają nam wrogowie postępu i demokracji, że, stawiając na pierwszym planie sprawy polskie, ignorujemy sprawy nam najbliższe — sprawy wychodźstwa. Już ożwały się głosy, które na tym koniku jadą i pojadą. Jest prawdą, że zjazd w Detroit nie uchwalił tasiemcowego programu pracy wyłącznie w sprawach wychodźstwa, jak to zrobił zjazd wydziałowy. Uchwalił, a nie wykonać, to każdy potrafi. Lecz to nie znaczy, że postępowi pracy nie uważa za małoważne, które należy pozostawić własnym losom. Przeciwnie, dlatego, że kwestie, dotyczące samego wychodźstwa, są znanądo skomplikowane i poważne, ażeby dla można postrzyszywać na kolanie, albo dla wywołania efektu, zjazd w Detroit postanowił, że w spokoju, aż do czasu, gdy będzie można je podjąć i uczciwie rozstrzygnąć.

Najpierw chcemy zobaczyć, czego dokona ze swoim politycznym programem „Proso”, czyli Polska Rada Opieki Społecznej w Ameryce, która niby reprezentuje „całe wychodźstwo”. Nie byłoby pięknie z naszej strony, gdybyśmy stworzyli kon-

kurencję „całemu wychodźstwu”, stwarzającemu organizację, której niezawodnie o-skarżono o rozbijanie „wielkiego dzieła”, zbudowanego na gruzach Wydziału Narodowego...

Złączone Komitety Piłsudskiego będą tutaj miały zadanie oświatowe, ale poza tem nie będą się zajmowały „równouprawnieniem wychodźstwa” i innemi tego rodzaju sprawami, które niezawodnie brzmią bardzo dwuznacznie, ale z realnymi potrzebami lokalnymi nie wspólnie nie mają.

Jesteśmy zdania, że, chociaż cały szereg spraw dotyczących wychodźstwa jest pilny i aktualny, to jednak, jeżeli go podjęć ma lewica nasza i wykonać, trzeba dobrze i rozdzielnie do pracy takiej się przystosować. Musimy tak dokładnie i wyraźnie określić stosunek nas, postępowców, do spraw lokalnych naszego życia amerykańskiego, jak go określamy wobec Polski.

To będzie zrobione.

Złączone Komitety Piłsudskiego są pierwszym na drodze tej etapem.

POLSKA PIERWSZA. Po niej przyjdzie kolej na skonsolidowanie całej lewicy polskiej w sprawach wychodźstwa.

wb.

WIDZĄCZĄ SIĘ DO MIEJSC NIEWŁASCIWYCH

W jednym z kościołów nowojorskich dziełomajor z czasu wojny światowej wystąpił załamany, zgromadzenie, było to zgromadzenie, w którym młodzież ze swoich rodzin do obozów ćwiczeń wojskowych. Gdy się to działo, do wnętrza przybytki zapragnęło dostać się kilka naszych pacyfistów. Pastor odmówił im wstępu z oburzeniem: „Kościół mój nie jest miejscem, gdzie można wchodzić dyskusję o wojnie i pokoju”.

W innym kościele, służącym wyłącznie pobonny białej skóry znalazła się Murzynka. Kobieta ta była widocznie w szczególnym nastroju, jak usposobienie, gdyż poczęła naraz wolać głośno domowników, iż przegry, jak się wyraża, „o trzymać religię”. Oburzone odwróciły wyprawa dła jej za drzwi, dołączając do tego aktu uwagi: „Tu nie jest miejsce do otrzymywania religii”.

OKRUCIEŃSTWA LUDZI O SKOŚNYCH, Tajemniczych Oczach

Wiadomości ostatnie z pola chłubińskich wojen domowych donoszą o niesłychanych okrucieństwach, popełnianych na politych żołnierzach z Jannanu przez zwyciężającą wojska katońskie. Wyprzedzając 700 jeńców w sposób, wobec którego bledną jakoby opisy wszystkich najwstrętniejszych zabójstw, przez Bolesławów. W Chizach „admiracja” przez Bolesławów. W Chizach to okropne zdarzenie nie należy jednak bynajmniej do wyjątków. Nietylko w dziełach dawnych tego państwa, ale i w czasach obecnych pełno jest takich rzeczy, od których nam wstają włosy na głowie. Wiedząc również, iż Bolesławcy w 18-tych i 19-tych roku do swych masowych egzekucji używali Chłubińców. Gdyby poprostu nerwy ludzi innej rasy już nie wytrzymały napływu zbrodni, tam Chłubińcy zabijali spokojnie i sprawnie jako maszyna. A jednak z drugiej strony tenże sam naród chłubiński dostarcza tych przykładów uczynności i uczciwości, ciępliwości i cnoty rodzinnych. Człowiek zachodni stał przed temi sprzecznościami, jak wobec odcieni ciemnej i przerażającej tajemnicy.

Pewne rozjaśnienie tego zagadkowego spłotu tych rasowych daje nam fakt, iż sama natura życia nie stanowi w pojęciu chłubińskim żadnej kary. Dlatego „sprawiedliwość” przyzywa na pomoc — tortury. Tem niemniej Chłubińcy nie przesłaniają byle dla człowieka zachodniego tajemnicę. Spójrzmy tylko na zagadkowe skośne oczy tych ciępliwości, pracowitości i oszczędnych współmieszkańców naszych w różno-narodowościowych miastach tutejszych. Wychyla się z tych oczu, jakiś inny świat psychiczny. Dużo czasu i jeszcze dużo wyrobienia umysłowego i duchowego nam potrzeba, abyśmy mogli spojrzeć z wysokości górującej nad temi i tym podobnym różnicami i w ludziach od nas całkiem odmiennych, „dotrzeć się” wczasytch wspaniałych cech człowieka.

KAPŁAN POLSKI

Kapłan był winien łagodny i cichy, miał serce pełne anielskiej dobroci, duszę subtelną, jak ptaki storków, a czoło jasne — bez chmury i pychy —

Jak biały lili wyłynie kielichy... Światłem był winien dla dusz polskich kroczy, światłem, co myśli ich ciemne rozosioli, aby nie tlały jak ogarek lichy...

Ojciec był winien, przyjaciel, bratem, cnotami świecił, jak gwiazdy nad światłem, kochał ubóstwo, a nie blask mamony —

zaoz groź ten krwawy, przez wiernych złożony, oddać na nędzę polską tak ogromną — a Bóg i ludzie tego nie zapomną!

MARYLA.

PIĄTĄTACIE O FUNDUSZU IM. JÓZEF
PIŁSUDSKIEGO

NA WIDOWNI

Jak upływa czas p. Williamowi Brynowi w jego posiadłości w Miami na Florydzie? Nie jest to bynajmniej pytanie podrzędnej wagi. W Bryn stał się pewnego rodzaju bohaterem chwili nietylko tutaj w Stanach Zjednoczonych ale i na całym forum świata czytelników — ga zety. Wobec tego faktu bodaj, że nie wypada nie wiedzieć, co porabia i jak dni spędza główny i przynajmniej najbłaższy działają przeciwnik — ewolucji w przyszłości. Otóż dowiadujemy się, że p. Bryn pracuje dzień w dzień o jakimś nikt w związku z osobą jego nie wspomina. P. Bryn wygłasza kazania. Dzieli się one na dwie kategorie: Jeden rodzaj na niedzielę, uzdolniony mowa prowadzi obojętne szkole niedzielne (Sunday School) w Miami, co wczynie nie wyczerpuje jego nachleć w tym kierunku. Przytrafiają się często kazania wręcz kościelne: tematem ostatniego, o którym donosiła prasa była „Możesz a darwinizm”. Tak bywa raz na tydzień. Pozostałe sześć dni powstają, w ciągu których p. Bryn tydzień raz przemawia na własne tematy poszczególnych transkrypcji „real estate”. Ten wielki mąż publiczny z powodzeniem trudni się sprzedażą i pośrednictwem w sprzedaży działek gruntowych w okolicy Miami. Wśród jego klientów obecność kilku dżentelmenów Florydy. P. Bryn w zachwale zaleca dżentelmenów Florydy. P. Bryn w zachwale zaleca dżentelmenów Florydy. P. Bryn w zachwale zaleca dżentelmenów Florydy.

W obrębie Stanów Zjednoczonych największego uznania dobił się William Bryn w stanie Tennessee, które z nim dzielił pod te chwile uwagi na „dżentelmenów” w stanie Tennessee. Stan Tennessee potrafił okazać czynu jednego w swoim rodzaju, oto przedstawił się w inny okres czasu, o cztery stulecia wstecz, żył w okresie współczesnym inkwizycji hiszpańskiej. Wprawdzie nie spalił jeszcze żadnego heretyka na stosie ale patrzy na niego i jego praca pod kątem widzenia inkwizytorów. Oprócz tego posiadał inny tytuł, już nie do zdumienia ludzkiego, ale do zdumienia tak zwanych uprzedzeń z bieglem wiośle, ale do oryginalnej, niezaprzeczalnej sławy przyczynił się w przeniesieniu atrybucji inkwizytorów na państwowe ciało prawodawcze.

Z PRASY I O PRASIE

Z powodu bezkrytycznego i powolnego wprost, nieletniego entuzjazmu, z którym prasa litewska powitała wybór — Hindenburga, warszawski „Przebieg Wczoraj” czyni następujące uwagi:

Zasilepnie Litwy idzie tak daleko, że przez nienawiść przeciw Polsce gotowa się sprzedać każdemu i nie widzieć grożącego jej samej niebezpieczeństwa. Litwa nie posiada Niemców baltickich i nie grozi jej od wewnątrz „Baronogefahr”, ale berlińskie „Drang nach Osten” przedziez czy północny miasto i dla niej zle skutki. Tego właśnie w Kownie nie rozumieją, płażąc entuzjastycznie artykuły o feldmarszałku Hindenburgu. Ale zdają sobie z tego sprawę w Rydze i w Rewlu, że Niemiec — litewski sojusznik zagroziłby nietylko Polsce, ale również Litwie i Esto ni.

Czy sojusze podobny jest aktualny i czy prośbę można nastąpić?

Mówię o tem w Rydze podobnie, że dla pożytkania wpływu nad Bałtykiem Niemcy propozycje Litwy chętnie przyjmują. Litwa tworzyć będzie wtedy jakby pomost pomiędzy — marszałkiem Hindenburgiem a Niemcami baltickimi, którzy do niego tęsknią. Mówię też o i wroble Litwy, o wielkiej armii w Kownie, o instruktorach niemieckich, którzy no-

W najciężniejszych stuleciach przeszłości i przesładowani religijnych zakazy dochodziła prawdy w przodzie wydawały instytucje kleru albo właśnie piosenki i tajemnicze sądy inkwizytorów. Nie było nigdy przykładu, aby takie ujarzmienie myśli wynikło z woli świeckiego zgromadzenia reprezentantów społeczeństwa. A więc stan Tennessee jest pierwszym i niech się cieszy z tej swobody chwyci tak, jak ongiś w dziełach starożytnej Grecji owa obłąkanie Herosteas, który podpalił słynną świątynię Diany w Efezie, ażeby — tym sposobem upamiętnić swe imię.

Bryn i legislatura Stanu Tennessee występują w roli obrońców Belgii. Zasiadają i głęboko wykształcony profesor polski, Marjan Zdzichowski, gorliwy katolik z przekonania, napisał swego czasu pod adresem kleru, który w tym kierunku, który usiłował przeszkodzić wydaniu najwspanialszego z pism filozoficznych Zygmunta Krasińskiego: „Nie bądźmy zandarmami Boga”. Bóg i religia nie potrzebują zandarmów. Ale zandarmi tego właśnie rozumieć nie mogą bo wogóle — rozumując z trudnością niepokonaną. Na obchodzie stulecia Darwinia w Cambridge przemawiał młodym katolikiem, który uniwersytetu w Lowanium kanonik H. de Dorlodot. Słowa, który brzmiały odmiennie od „ka za” p. Bryn: „Nie jest to przesada, jeśli powiem, że przez ukazanie nam wazestworzenia w ogromie wielkości, niezłiszmy kiedykolwiek przypuszczając mogli, Karol Darwin dopełnił dzieła Isaaka Newtona. Bowiem tym wszystkim, którzy uszy zdołano się do słyszenia stał się tłumaczem świata organicznego tak samo, jak Newton był głoszem o niebie światła”. W tym momencie, który brzmiał odmiennie od „ka za” p. Bryn: „Nie jest to przesada, jeśli powiem, że przez ukazanie nam wazestworzenia w ogromie wielkości, niezłiszmy kiedykolwiek przypuszczając mogli, Karol Darwin dopełnił dzieła Isaaka Newtona. Bowiem tym wszystkim, którzy uszy zdołano się do słyszenia stał się tłumaczem świata organicznego tak samo, jak Newton był głoszem o niebie światła”.

„Kanonik i Lowanium nie dostrzegł się bezbożności w teorii Darwinie lecz wręcz przeciwnie uznał ją za przyczynę cenniejszą do lepszego zrozumienia Boga Twórcy. Stało się to zapewne dlatego, iż pamiętał o elementarnym twierdzeniu katechizmu, iż Bóg dał człowiekowi rozum. Może jednak p. Bryn i legislatura w Tennessee przeciwnie uważają temu komentarz, iż człowiekowi wogóle lecz nie koniecznie wszystkim poszczególnym ludziom? W takim razie niepodobna odmówić im o czystości słusznosci. J. M. P.

Z POLSKI

POMNIK POLEGŁYCH POD ROKITNĄ

KRAKÓW.

Odsłonięcie pomnika poległych pod Rokitną, które w poprzednim tygodniu odbyło się 13 czerwca, jako w 10-tych rocznicę szary, na cmentarzu Rakowickim.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnikowi E. S. z Północy, Pa. — Pieniążek zezwolił na wydanie listu amerykańskiego nie wypada Należy zwrócić się z prośbą do pośredniego konsultacji, podając dokładne dane wysłania pismy z Ameryki i datę wysłania ich w markach, jak również sumę.

Czytelnikowi J. F. G. z Bayona, N. J. — Podaliśmy wiadomość o suknie ze szta, ale więcej niż w tej sprawie nie wiemy.

Czytelnikowi J. S. z Passaic, N. J. — W sprawie starych monet, należy wrócić się po informacje do wydawnictwa numizmatycznego w nowojorskim muzeum przyrodniczym (8-ma ave. 1-71-a ulica). Tam również można otrzymać katalog z oznaczeniem wartości monet.



Z POLA PRACY

W ZACHODNIEJ PENNSYLVANII ZAMKNIĘTO 54 KOPALNIE MIĘKKIEGO WĘGLA, 12,000 GÓRNIKÓW ZNALAZŁO SIĘ BEZ PRACY

W zagłębiu miękkiego węgla zapanował niebywały dotychczas zastój. Tysiące górników zostało pozbawionych pracy. Ołbrzymia kompania węgla, The Pittsburgh Coal Company, korporacja posiadająca siedemdziesiąt milionów dolarów kapitału, oświadczyła, że obecnie wynagrodzenie, wypłacane górnikom, wyklucza intratne prowadzenie przedsiębiorstwa. Kompania żąda przywrócenia skali zarobkowej z roku 1917, wypowiadając się raczej za zamknięciem kopalni, niż za prowadzeniem dotychczasowej produkcji z rzekomo dla siebie stratą. W pittsburskim dystrykcie wydobyto w ubiegłym roku 8,300,000 ton węgla z pięćdziesięciu czterech kopalni. Kompania twierdzi, że przy tej produkcji straciła około miliona dolarów. Według wydanego przez kompanię komunikatu, wynika, że przy wypłaceniu dywidendy akcjonariuszom, musiano zacerpnąć z funduszu zapasowego. Dotychczas zamknięto 54 kopalni miękkiego węgla. Z liczby powyższej 16 kopalni zostało opuszczonych. Do nich należą kopalnie w następujących miejscowościach: Cannonsburg, Fayette City, Bridgeville, Monongahela City, Finleyville, Webster, Westland Imperial, Shaner, Belle Vernon, West Elizabeth, Beuna Vista. W następstwie opuszczenia szesnastu kopalni i zamknięcia innych, około dwanaście tysięcy górników znalazło się bez pracy. Nie jest wykluczone, że jeżeli sytuacja obecna nie zostanie zagnana rychło, niektóre miasteczka, w których cała ludność stanowią górnicy, zostaną zupełnie wyłudnione, jeżeli robotnicy górnicy, zostaną zupełnie wyłudnione, jeżeli robotnicy wyruszą na poszukiwanie za pracą do dalszych części stanu Pensylwania. Zamknięcie kopalni odbyło się również na trzech bankach w Carnegie i Burgettstown, które ogłosiły swoją niewypłacalność.

ILE JEST KRÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH?

Na podstawie zebranych obliczeń wynika, że w roku 1924-ym było w Stanach Zjednoczonych 2,675,000 krów i 42,126,000 wołów. Cyfra powyższa w stosunku do roku 1920-tego nie jest się zmniejszała, ponieważ wówczas było 23,722,000 krów, lecz zato więcej wołów, a mianowicie 43,398,000. Powodem zmniejszenia się ilości bydła były ulewne deszcze, które wpłynęły ujemnie na jakość paszy.

PRZEMYSŁ AMERYKAŃSKI ŻĄDA POWIEKSZENIA KWOTY EMIGRACYJNEJ

Ne ulega wątpliwości, że pod czas następnego sesji Kongresu zostanie podjęta sprawa rozszerzenia emigracji, co będzie tematem ożywionych debat. Na podstawie zebranych dotychczas żądań i wniosków odpowiadających instytucji, komisje emigracyjne w Itonie Kongresu i Se natu opracowały już pewne propozycje ulepszenia obecnego, prasa emigracyjnego, które o-kazało się niewystarczającym opartym na myślnych obliczeniach. Przemysł amerykański odczuwa brak roboczych. Solidarnie mu wstrótu farmarzy, w politycznych kołach przypuszczają, że sekretarz państwa Davisa wystąpi z nowym projektem, a mianowicie sekretarz chciałby powiększyć kwotę emi-

PRZECIWNIE REDUKCJI CŁA NA KUKIER

Na rekomendację komisji taryfowej, apelującej do prezydenta Coolidge'a o odwołanie zmiany cła na cukier, prezydent odpowiedział odmownie, motywując swój sprzeciw tem, że obecnie jeszcze nie nadziesiąt czas na jakiegokolwiek zmiany. Prezydent zgodził się z dwoma członkami tej komisji, że różnice w cenie produkcji nie usprawiedliwiają żadnej zmiany obecnego cła.

LISTY DO REDAKCJI

W rubryce niniejszej będziemy umieszczali Głosy Czytelników „Nowego Świata”.

W sprawach politycznych i w sprawach społecznych, w sprawach wielkich i małych z życia codziennego, każdy z naszych czytelników i czytelnice może napisać list do redakcji, który o ile będzie odpowiadał warunkom redakcyjnym, zostanie umieszczony.

1. List ma być krótki i zwięzły, nie więcej niż trzydzieści wierszy jednodopasowego druku.
2. List musi być pisany na jednej stronie papieru, atramentem i czytelnie.
3. Tylko głosy omawiające kwestie publiczne będą uwzględniane. Z kwestiami osobistymi natury pójda do kosza.
4. Ton listów do redakcji musi być umiarkowany. Wszelkie ostre wyrażenia i drastyczne słowa, są wykluczone.

Szanowny Redaktorze:

Jestem Rusinem, ale wychowałem się w Ameryce. Czytam ruskie pisma i polskie. „Nowy Świat” sam czytam i drugich zachęcam, aby go czytali, bo plamo to prowadzi do zgody. Nie tak robią pisma ukraińskie, jak np. „Swoboda”, które plotki tylko rozsiewają i nienawistą między bratnimi narodami. Byłem w kraju i widziałem jak się rzeczy mają. Rusini w Polsce są równi we wszystkim, ludność pragnie pracować w zgodzie i nienawist do Pol-

ków niema. Ale ta ludność rufiska narzeka bardzo na swoich popów i polityków, którzy ją hamują przeciw narodowi polskiemu.

Lud ukraiński nie powinien dać się ludzi tak jak pismo „Nowy Świat”, powinien iść ręką w rękę z Polską.

Radiżnym każdemu ukraińcowi, ażeby czytał „Nowy Świat”, to jest przekona, gdzie jest prawda i że naród ukraiński musi iść razem z narodem polskim, dla wspólnego dobra. Grzegorz Kudryk.
New York, 15 czerwca, 1925.

Adam
Krechowiecki

OTRON

Powieść
Historyczna

(Ciąg dalszy.)

Starszy chodził z wolna po izbie w zadumie, a młodszą rozkładła na podłodze słomę, siano, a na tem w płótno grube zaszyty, z kilku części złożony materac. Probował go ręką, wyglądał.

— Ho, ho! — mrknął drab — wygodnie sobie, jak but dziurawy o jednej podszewie!

Wszystko, co widział, postanowił opowiedzieć natychmiast księdzu Ciukwiczowi, i doczekawszy się momentu, gdy ów starszy, głośno ziewając, ułożył się na przygotowanym miękkim legowisku, odszedł od okna i pospieszył do celi mnicha. Drzwi jednak były zaparte i w oknach ciemno. Rozejrzył się wokół i w głębi, na samym krańcu ścieżyny leśnej, dojrzał wysoką postać księdza. Przechadzał się on z wolna i półgłosem odmawiał pacierze.

Attelmayer znalazł obyczaj mnicha, iż rozmowy z Bogiem dla nikogo nie przerywał; tedy wszedł w las i, na ziemi przysiadłszy, czekał.

Noc już była głucha, a powietrze spokojne. Niebo wystrzaśnię gwiazdami zdawało się być bardzo dalekiem od drzew wierzchołków, które stały nieruchomo, jak senne. Mnich zaś, opodal od Attelmayera przysiadawszy, cicho szeptał pacierze.

Nagle padł na kolana i głosem głym a głębokim, który dziwnie przejmująco brzmiał wśród ciszy i tej puszczy leśnej, wołał, z wyciągniętymi ku niebu ramiarami:

— Clementissime Deus, Pater misericordiarum et Deus totius consolationis, qui neminem vis perire in Te credentem, aliquid sperantem: secundum multitudinem miserationum Tuarum respice propitius famulum Tuum Joannem, quem Tibi vera fides et spes christiana commendat.

— Za jakiego Jana on się tak modli? — myślał Attelmayer. Ale głos mnicha i jego postać, jakby natchniona, przenikały go mimowolnie. Ukłękł także i powtarzał za nim słowa modlitwy, wypowiadane wolno, z naciśnięciem.

Mnich kończył po polsku:

— Natchnij go, Stwórco, umocnij pracą Swoją, izby, podniosłość mierz, pogromił nieprzyjaciół Twe... Oto przybyłki Twoje, bezczęnną poniszczoną ręką, w grzechach leżą. Oto w sercach wiernych niegdy Twych synów gąsnie wiara i uczciwość i cnota dawna... Natchnij go, Zbawco, izby oćci naród z martwego snu, obudź w nim zapal święty na obronę wiary Twej i tej ziemi od nieprzyjaciół Krzyża! Daj mu śmiałość i moc! daj mu wielkość i sławę ku pomnożeniu sławy Imienia Twego! Niech zniknie z tej ziemi wszelka niecnota, przedałość i obuda, za przewodem tego Jana, któregoś posłał, izby prostował drogi przed Tobą!

Umilkł i Tęba przypadł do ziemi. A nad nim, w górze, zasumiał nagle cały bór od lekkiego powiewu. Attelmayer zaś, zadość się, że to modlitwa starca tak idzie z tym szumem ku niebu. Przejął go dziwna trwoga, jakby przed czymś tajemnym, co go zewsząd otoczyło, przed jakimś niewidzialnym światem i niewidzialną potęgą, którą poruszyło błaganie mnicha.

Tymczasem ksiądz Ciukwicz wstał i z pochyloną głową szedł z wolna ku swej celi. Attelmayer, nie namyślając się, zabiegł mu nagle drogę i do kolana przypadł.

Mnich cofnął się.

— Ktoś ty? — spytał — czego chcesz? Ale wnet rozpoznał draba:

— A to ty, lwowski nieponi! Po co po nocach się wdzierasz?... Nabrońcis pewno szpetnie i po ratunek przychodzisz...

Attelmayer milczał, a wreszcie rzekł krótko:

— Nędzny jestem...

Powiedział to głośno tak dziwnie brzmącym, że mnich bystro na niego spojrzał, a widząc w całej jego postaci niezwykłe przynębanie, chociaż był nawykł ostro przemawiać i karcąc draba za przóżniactwo, tym razem rzekł jeno:

— Chodź za mną...

Weszedł do celi. Mnich rozniecił leżące 22 kominie ognisko i ukazała się oczom Attelmayera izba dość przestronna, o dwóch małych oknach, uboga, lecz schludna. Na białych ścianach wisiało kilka obrazów świętych i wielki krzyż drewniany nad tapczanem, służącym mnichowi za łóżko.

Sprzętów prawie żadnych: dwie ławy i stół. Siadaj — owzwał się ksiądz — dam ci jeść... pewnoś głodny...

Attelmayer odparł szczerze:

— Oj, głodny, jak młynarska kura...

A na to mnich zwykłym sposobem burzę począł:

— Bóg przniak! A nie mówię ci zaawście: pracuj! Nie stary jesteś, siłę masz, mogłbyś pożytecznym być. Ale co tobie kadec?... szkoda słów... Sądźaj ty zabę na zło, cino, a o woli w błocie.

Drab nie odrzekł nic. Usiadł przy stole i podpierał głowę na rękach. Mnich zaś podszedł do pieca, wyjął stamtąd nieszczęśliwą krawiec i wielki kawał chleba i to wszystko przed Attelmayerem postawił.

Drab zrazu się nie ruszył. Ale smadł woni jadła drażniła go niemną, bo wnet nierzadkiem ruszać począł, językiem mlaśniał, a wreszcie głowę podniósł i rzucił się ku misie.

Mnich uśmiechnął się i nieco łagodniejszym tonem spytał:

— I gdzież się się włożył, nieponi, żeś tak zgłodniał?...

Drab jeno głowę kręcił, bo z pełnemi ustami odpowiadał mu kłóć.

Zjadł kaszę do ziarnka, chlebem wytarł misę i zakąsnął, i uczyniło mu się lepiej.

Zmordowane nogi przed siebie wyciągnął, odchrząknął głęboko i rzekł:

— Ano, Bóg zapłać wam, ojcie, iście nakarmił draba, bo jużbym był zdechł...

I odpowiadając na poprzednie pytanie, dorzucił:

— Gdzie ja się włożył?... Włożył się i szukam zgubionej myśli...

— Gdzie tam jaka myśl w twojej pi-jackiej głowie!

Attelmayer posmutniał wnet bardzo i mówić począł o chorobie i śmierci Greta, o swoim teraz opuszczeniu i samotności. Mnich usiadł naprzeciw i słuchał bardzo uważnie, ukłuwszy w niego swe siwe, w głaz zapadłe a błyszczące oczy.

Przejmując to było spojrzenie i dziwna twarz jego mnicha, wystąpiła z pod ciemnego habitu, ogorzała od słońca, o rysach ostrych, popępanych, z siwą, długą brodą i takimiż włosami, które mu na ramiona spadały. Stuchając, ksiądz Ciukwicz myślał:

— Ktoby to przypuszczał? W tym drabie jest tkliwa dusza, która teraz cierpi; trzeba jej pomóc dąć, albowiem bez celu żyjąc, zmarnieje...

I gdy Attelmayer, skończywszy opowieść, ukrył twarz w dłonie, bardzo zgębiony, mnich położył mu rękę na ramieniu i rzekł łagodnie:

— Wspomóż duszę Greta poprawą...

A jako ona była dla ciebie dobrą, chociaż obca, tak ty dobrym bądź dla innych, chociaż oni tobie obcy są. Zapomnij o sobie, a bliżniom szu...

Attelmayer kazał słuchać nie lubił, o bliżnich zaś miał swoje, a nieszczęśliwe przekonanie.

— Bliżni... bliżni... — mrknął z niechęcią. — Mijaj bliżniego, a weź kł i ubij go... mądrych powiadają ludzie.

Wstał żywo i rzekł do księdza:

— Bywajcie zdrowi... Dziękuję wam za strawę i za to zescie mnie wysłuchali. Lżej mi jest... Nie mam teraz do kogo słowa przemówić i dawać się... Żegnajcie!

— Dokąd idziesz? — spytał mnich.

Attelmayer szukał już u drzwi, odparł:

— Pójdę szukać jakiegos Szweda bliżniego, izbym mu tak usłużył, jak pod Warką...

A znalazł go może blisko.

Chciał wychodzić, lecz moment pomyślał i zawrócił się od progu.

— Za wasze dobre słowo — rzekł — ja wam, ojcie, odpłacę się... Wy tu pod waszym dachem lotrzykować trzymacie...

Mnich poruszył się żywo i z ławy wstał — Jakich lotrzyków?... — spytał z pewną obawą w głosie.

— Sam widziałem... Gdzieś wy, ojcie, z Panem Bogiem piękną rozmowę mieli, oni tymczasem gadali z sobą cudacznie, a potem przy ognisku opatrywali maźnięcie z podwojnym dnem, kiedy jakos pisma i monety, pewno zrabowane, ukryte są...

Już ja ich z oka nie puszcze...

Mnich z widocznym przestraszaniem słuchał. Domyślił się odradu, kogo drab w pojeźdźniu miał, ale wtajemniczać go lekkał się, kłamać zaś sumienie mu nie pozwalało.

Tedy wahał się spytał:

— A cóż ty z nimi czynić chcesz?...

— To samo co uczyniłem z jednym lotrzykiem, czasu króla Jana Kazimierza. Zaprowadzę tych bliżnich do Lwowa, niech się tam w „Dorocie” przesiedzą i niech ową zmyśloną maźnięcie naszym uczonym konsulem okaze, izby ci się nauczyli, kiedy naj- lepiej grozić trzymać...

(Ciąg dalszy nastąpi).

POLSKA W CYFRACH

(Ciąg dalszy ze strony 1-4)

Polska podzielona jest na 8 okręgów apelacyjnych. Sądów okręgowych mamy 50, a sądów pokoju 735. Prócz tego w Warszawie funkcjonuje Sąd Najwyższy.

Sędziów mamy 2,811; prokuratorów i ich zastępców 382; sędziów śledczych — 272; aplikantów sądowych 1003; adwokatów 3201.

Wzięceni posiadaliśmy w roku 1923 — 345; zakładów wychowawczo-poprawczych — 22.

Liczba osób, zatrzymanych w policy wynosiła w r. 1923 — 75,989 ludzi, z czego ubrojenych funkcjonariuszy policyjnych było 36,002.

KOŚCIOŁY I DUCHOWIENSTWO

Kościół rzymsko-katolicki mieliśmy w roku 1922 — 5,975 przy 3,771 kościołach. Świątyni innych:

- a) ormiańsko-katolickich 12 przy 13 duchownych
- b) grecko-katolickich 3275 przy 2612 duchownych
- c) prawosławnych 494 przy 39 duchownych
- d) ewangelickich 604 przy 609 duchownych

Ogółem 10,360 domów modlitwy przy 10,825 osobach duchownych. Jeden kościół przynosił więc w Polsce na 2,340 mieszkańców. Jeden kościół na 2,340 mieszkańców.

Urzędników ogółem (przed redukcją ostatnią) mieliśmy w roku 1923 — 165,940, z czego na poszczególne funkcje przypadają:

- a) władze naczelne 1,120; b) sprawy zagraniczne 500; c) administracja cywilna 6,805; d) Straże 44,572; e) Sprawiedliwość 17,005; f) Oświata 64,438; g) Opieka społeczna 6,561; h) Zarząd skarbowy 16,081; i) Opieka gospodarcza 8,558.

Oto tyle narazie cyfr o Polsce wyjętych z prac statystyki urzędowej, a więc takie, które niekto o stronniczość nie posądzi.

W następnych artykułach będziemy poruszali wszystkie zagadnienia dotyczące ogólnych wiadomości o życiu wewnętrznym naszej Ojczyzny, po długiej niewoli, ojczyzny, którą każdy z nas kocha po swojemu. Jeden ją chwali, drugi — życzył, a trzeci ją kocha, a czwarty się na nią bezstronnie, o który najwięcej, chyba chodzić nam powinno.

KORESPONDENCJA

Z zakończenia roku szkolnego w szkole języka polskiego im. Adama Mickiewicza w Domu Polskim

W niedzielę, dnia 14-go czerwca, po raz drugi z rzędu z wielkim sukcesem obchodzono zakończenie roku szkolnego uroczystym obchodem i popisem dzieł w szkole języka polskiego im. Adama Mickiewicza, w Domu Polskim.

Przy licznie zebranych rodzicach i sympatykach uroczystość otworzył prezes Rady Szkolnej i Kierownik ob. B. Węglarski krótkim przemówieniem, prosząc na estradę Radę Szkolną, na przewodniczącego Prezesa Domu Polskiego ob. L. Lucha.

Chór dzieci pod przewodnictwem p. Ryglowskiej pięknie odśpiewał Rotę Konopnickiej „Nie rzucim ziemi!”, „Po nocnej rolni”, a co za ostatni nagrodzony niemilekniejąc oklaskami.

Znani ze swych występów scenicznych panstwo Dąbrowscy prześlicznie odśpiewali duet z opery „Verbum Nobile”, milnych

śpiewaków nagrodzono burzą oklasków.

Chór Radzkiej ob. B. Urbanowicz przemówił o konieczności prowadzenia podobnych szkółek na wychowawczo i potrzebne nauczanie nie tylko czytać i pisać w języku polskim, ale i koniecznie trzeba uczyć młode pokolenie zrodzone w Ameryce świętej historii naszego narodu, by wólc w naszą modlił się do przokaniane, że nie naj gorsze pierwiastki wnosł do cywilizacji amerykańskiej, że naszymi polskie złołami literami zapisane są na naszych niemiłach sercach wady i szuki ludzkie.

Obywateli, którzy będąc znanymi swego narodu, gdy znalazł się wśród obcych, dumny ze swego pochodzenia, będzie się starał przynieść chwałę a nie ujmę polskiemu imieniu.

Szkoły parafialne, gdzie nauczycielkami są przeważnie kobiety, zakonne nie wiele na ten temat zwracają uwagi i przez to samo nie odpowiadają zadaniu. Młodzież wychowana w tych szkołach nie znał swego narodu jest mniemania, że jest czemś gorszym od innych, to po desperacko chce temu mniemaniu wyprostować, podnosi burdy i bijakły po miejscach publicznych, gdziekolwiek wiek są doświadczenia, przyznając wady i hańbę dla Polaków.

Panienci: Górski i Czapliska wykonywali kilka utworów na fortepianie, za co zostały nagrodzone oklaskami.

Chór dzieci powtórnie odśpiewał „Wieniec Melodji Polskiej” wywołując burzę oklasków.

Po rozdaniu świadectw uczniom przez nauczycieli, dzieło odprawy artystycznej w jednym akcie pt. „Dowcipny Kubuś”, w rolach wystąpiły następujące dzieci:

- Kubuś — J. Malcowski.
- Mania — J. Zielińska.
- Zosia — J. Konał.
- Kasia — J. Zarawska.
- Stasia — H. Hnatko.
- Leś — S. Smith.
- Michał — Z. Ślawieński.
- Janek — J. Nadolski.

Gra młodych amatorów była więcej jak doskonała.

Ze ślicznymi deklamacjami wystąpiły uczennice:

- J. Witkowska, C. Tomaszewska, P. Kwarczewska, J. Kielucka i L. Gutowska.

Na zakończenie dzieci jeszcze raz odegrały jednokółkę, p. t. „Winoława”, w rolach wystąpiły następujące dzieci:

- Wandzia — H. Hnatko.
- Lesio — J. Malcowski.
- Franciszka — G. Gławska.

Stas — J. Zieliński.

Janina — Z. Kasprzak.

Cały popis był wspaniałą manifestacją i jeszcze jednym dowodem, czego przy dobrych chęciach choćby w tak krótkim czasie dokonać można.

Kierownikowi i nauczycielom należy się czuć i uznanie.

Najbardziej W. Gawrylak.



W rozprawie rozprawowej pani Mignon Le Brun Landis, oświadczył, że ma jej Cullen Landis, ubliżony aktor filmowy był dla niej brutalnym, przekłaniał ją, był niewiernym i upił się. On zaś oświadczył, że ona jego przedstawiła go za przeludźcę i drażniła go fotografą Rudolfa Valentino, która trzymała na fortepianie.

ZAWIADOMIENIE

THOMPSONVILLE, CONN.

Do całej Polonii!

Staraniem Komitetu Szkolnego, zakończenie roku szkolnego i egzamin dzieci odbędzie się w niedzielę, dnia 21-go czerwca 1925.

Porządek uroczystości egzaminacyjnej.

- 1) Zbiórka dzieci szkolnych w Domu Narodowym o godzinie 10 rano.
- 2) Wspólna msza św. w kościele parafialnym o godzinie 10 i pół.

- 3) Powrót z kościoła do Domu Narodowego.
- 4) Śpiewy i deklamacje dzieci szkolnych.
- 5) Rozdanie świadectw i nagród.

Po południu o godzinie 3-jej zbiórka dzieci w Domu Narodowym, rozdanie błękitnych dzieciom i wymarsz na:

„WIELKI PIKNIK”

Dzieci szkolnych, którzy odbędzie się w lasu ob. Tonerowicz. Zabawa urozmaicona będzie różnymi niespodziankami tak dla starszych jak i dla dzieci.

Wielka loteria fantowa — na której za tanie pieniądze będzie można nabyć wiele wartościowych rzeczy. Nadto przegrąwać będzie doborowa muzyka, również dzieci będą zabawiać obecnych śpiewami różnych polskich piosenek.

Największym obowiązkiem każdego Polaka jest poparcie tej sprawy (nie bardziej, że ten „Wielki Piknik” urządzony jest przez dzieci szkolne a całkowity dochód z tegoż przeznaczony jest na dalsze kształcenie tej młodzieży w języku ojczystym — polskim).

Apelujemy więc w pierwszym rzędzie do rodziców tych dzieci, którzy uczęszczają do polskiej szkoły, aby przybyli na egzamin i na „Piknik” oraz do całej Polonii w Thompsonville i okolicy, aby każdy był na uroczystości ukończenia roku szkolnego. Obecność każdego tak na egzaminie jak i też na „Pikniku” będzie wyrazem najlepszej sympatii jaką nasza Polonia okazuje dla polskiej szkoły.

W razie niepoody egzaminu dzieci odbędzie się w tym dniu — zaś „Piknik” odłożony zostanie na niedzielę następną.

Komitet i dzieci szkolne.

Brooklyn i okolice

Cztery pikniki na jednym!

Dziwnie to brzmi „cztery pikniki na jednym”, jednakowoż jestto szczerze prawda. Ktoś za pyta, w jaki sposób? A więc za rąk sprawę wydukać. A mianowicie: dnia 18 lipca b. r. odbędzie się wielki piknik czterech złączonych towarzystw w Ulmer Parku przy 25 Ave. w Brooklinie. Towarzystwa biorące udział w tym pikniku są następujące: Tow. Kółka Przyjaciół, Tow. Marji Konopnickiej, Tow. „Narajów” i Tow. Złączonych Polaków.

Będzie to największa zabawa na świeżym powietrzu, jaka kiedykolwiek była, albo i będzie... Dlaczego? Ktoś spyta. A dla tego, że każde towarzystwo biorące udział w tym pikniku, na własną rękę przygotowało inne niespodzianki. Nikomu więc nie zabraknie wszelkiej przyjemności, a przytem doskonała orkiestra, złożona z dwunastu muzykantów doda wszystkim ochoty do tańca.

Iżniemy wszyscy na piknik czterech, złączonych towarzystw.

Ostatni piknik w sezonie

Urządząca polonaise Tow. Br. Pom. Włochy Polaków Gr. 143 Z. N. P. i Tow. Marji Konopnickiej Gr. 20 Z. N. P. dnia 9-go sierpnia 1925 r. w National Parku w Maspeth, L. I. Komitet piknikowy poczynił starania ażeby wszyscy, którzy przybędą na piknik byli zadowoleni.

Ponieważ jest to ostatni piknik w sezonie, dlatego też będzie to największa zabawa na świeżym powietrzu, jaka kiedykolwiek była, albo i będzie...

Dlatego? Ktoś spyta. A dla tego, że każde towarzystwo biorące udział w tym pikniku, na własną rękę przygotowało inne niespodzianki. Nikomu więc nie zabraknie wszelkiej przyjemności, a przytem doskonała orkiestra, złożona z dwunastu muzykantów doda wszystkim ochoty do tańca.

Iżniemy wszyscy na piknik czterech, złączonych towarzystw.

W niedzielę, dnia 21-go czerwca 1925 r. w kościele św. Krzysztofa, 161 — 15ta ul., w South Brooklinie, N. Y. o godzinie 11:30 przed południem wygłoszą naukę na temat: „Tysiąc lat po Chrystusie” w imię Jego miłości, ale dla dolań... Wstęp do kościoła wolny. Miłe zaprasza.

Ks. W. Trępczyński.

POLSCY LEKARZE

Telefon: Greenpoint 8713.
DR. LOUIS S. GRZYCZ
102 Kent Street, Brooklyn, N. Y.
GODZINY URZĘDOWE:
od 1 do 2 po poł. i od 4 do 5 wiecz.
w domu: od 8 wiecz. do 10 i 2 po poł.
Dr. Grzyca dopiero wrócił z Europą i rozpoczął pracę w Am. P. D.

Telefon: Muggenot 0925.
S. M. Lewandowski, M. D.
GODZINY URZĘDOWE:
od 1 do 2 po poł. i od 4 do 5 wiecz.
w domu: od 8 wiecz. do 10 i 2 po poł.
707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklinie:
443 Leonard St. 118 North 9th St.
blisko Nassau Ave. blisko Berry St.
od 1 do 2 po poł. i od 4 do 5 wiecz.
w domu: od 8 wiecz. do 10 i 2 po poł.
Telefon: Greenpoint 3028, 8755.

Telefon: Stuyvesant 3123.
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
blisko Union Avenue.
GODZINY URZĘDOWE:
od 1 do 2 po południu i od 4 do 5 wiecz.

Specjalna Wyprowadza

DZISIAJ I JUTRO

ECONOMY DRUG STORE

727 MANHATTAN AVE., BROOKLYN

Najruchliwsza apteka w Greenpoint

DLACZEGO?

Bo ceny są bardzo niskie

Przyjdzie i przekonacie się!

